



Niezgoda E. 2017. Dzięcioł czarny – król europejskich dzięciołów. Poligrafia Redemptorystów, Tuchów. 126 str. ISBN 978-83-7631-738-0

**Dwugłos o książce,
która nie powinna się ukazać**

Uwagi Macieja Luniaka

W księgarniach pojawiła się książka poświęcona dzięciołowi czarnemu, której autorem jest Edward Niezgoda. Książka ma wygląd pół-albumowy, z ładną kolorową okładką – ilustruje ją ok. 400 zdjęć wykonanych przez autora, 9 mapek i 2 reprodukcje dzieł malarskich autora, liczy 126 stron. Do książki dołączona jest płyta CD z nagraniami głosów dzięcioła czarnego, dokonanyymi przez autora.

Edward Niezgoda pisze o sobie (str. 124), że ma wykształcenie średnie, jest ornitologiem, członkiem Komitetu Ochrony Orłów i Małopolskiego Tow. Ochrony Przyrody oraz współpracuje z Ogólnopolskim Tow. Ochrony Ptaków. W Przedmowie (str. 5) napisał „Ptaki fascynowały mnie od najmłodszych lat.” i dalej „Interesują mnie wszystkie gatunki ptaków leśnych. Najbardziej jednak dzięcioły czarne...”, nie opisując bliżej swoich dotychczasowych doświadczeń i dokonań ornitologicznych.

Główną treść książki stanowią wyniki obserwacji dzięcioła czarnego (dalej skrót „dz. cz.”) dokonanych w latach 2013–2016 w 8 rewirach lęgowych na terenie Kotliny Jasielsko-Krośnieńskiej (Pogórze Karpackie). Najszerzej zostało omówione wykuwanie i wykorzystywanie dziupli. Sądząc z treści – jedyną metodą badań była obserwacja, bez kontroli wewnątrz dziupli.

Książka ta jest przykładem bardzo złej pracy – zarówno autorskiej, jak też opracowania wydawniczego (język, sposób przekazu informacji). Nie powinna się ukazać, bo przyczynia się do zaśmieszenia bibliografii przyrodniczej (ornitologicznej) i polszczyzny. Poniżej wskazuję na jej główne wady:

Tytuł – jego drugi człon „król europejskich dzięciołów” nie ma uzasadnienia w wiedzy ornitologicznej (dlaczego „król?”), ani też treść książki nie odnosi się do takiej nobilitacji gatunku. Właściwszy byłby tytuł np. „Moje obserwacje dzięcioła czarnego”.

Treść merytoryczna książki, jako publikacji ornitologicznej – jest bez wartości. Są to przyczynkowe dane z obserwacji terenowych, które powinny zostać w notatniku, do

wykorzystania w jakimś bardziej syntetycznym opracowaniu. Autor zupełnie ignoruje istniejącą wiedzę o dz.cz., w całej książce nie ma jakiegokolwiek odniesienia do niej. Nie mając specjalistycznych kompetencji do merytorycznej oceny szeregu zawartych w książce stwierdzeń, wskażę przykłady bardziej budzące moje wątpliwości:

Podana liczba młodych w łęgach (tab. na str. 70) wydaje się zbyt niska (1–3, średnio 1,9 przy N=8 łęgów) w stosunku do danych z piśmiennictwa. Nie wiadomo jak autor uzyskał ten wynik.

Autor pisze: „Znakowanie [drzewa wybranego na dziuplę – ML] może być wykonane kilka lat wcześniej.” (str. 21) – wątpię w tak perspektywiczne planowanie u dz.cz.

Jest też stwierdzenie, że dz.cz. robi kanały między dziuplami (str. 34 i 37), a dziupla noclegowa może mieć dodatkowy otwór z boku „...na wlot do tej dziupli innego gatunku (zielony).” (str. 39).

Autor uważa (głośno), że dz.cz. dominuje nad pozostałymi dzięciołami (str. 42).

Rażące merytorycznie są też antropomorfizmy, np. wielokrotne stwierdzenia, że „... kowaliki pomagają dzięciołom...” (str. 61 i inne). Gdzie indziej: „... lecz dzięcioły czarne spokojnie panują nad całością i nie powodują większego zamieszania.” (str. 62), albo: [kowaliki – ML] „...stwarzają miłą atmosferę poprzez wykonywaną pracę (gliniane nalepy) oraz bogactwa różnych dźwięków swoich głosów.” (str. 63), także: „Wloty do dziupli często są przekazywane są [sic – ML] kowalikom do korekty ich wielkości...” (str. 30).

Forma przekazu informacji i dokumentacja danych są w tej książce złe. Wyraża się to zarówno w bardzo licznych błędach językowych i stylistycznych (o tym niżej), ale także w poniższych mankamentach:

Tekst ogólnie ma chaotyczną narrację, wielokrotnie są w nim powtórzenia tych samych informacji, nie odwołuje się do (nienumerowanych) fotografii, mapek i tabel mających go ilustrować. W niektórych miejscach tekst nie ma związku z tematem książki, np. cała strona 72 (tekst + 2 fot.) jest o kopcach mrówki rudnicy. Wiele stwierdzeń w tekście jest niejasnych, np. str. 38 „Przylot dzięciołów czarnych do kilku dziupli w jednym drzewie odbywa się razem lub pojedynczo... i jest wcześniejszy niż innych dzięciołów, później też rano wlatują.” (str. 38). Albo o drzewie lub pniu: „Przez cały okres stoi on w jednym miejscu.” (str. 42), czy „... daje się zaobserwować zmęczenie karmiących rodziców z przyniszczonym upierzeniem.” (str. 47).

Fotografie (ok. 400!), znacznie przeważają w objętości książki. Na ogół są one marnej jakości, często nie ilustrują treści tekstu – np. fotografia z podpisem „Przemieszczanie się pary dzięciołów czarnych kanałem łączącym wszystkie dziuple półkowe” (s. 34) – nie pokazuje tego, podobnie fotografie na str. 35, 22, 23, 40–41, 47, 53, 55, 57. Niektóre mają podpis nie pokrywający się z obrazem (np. str. 34, 35, 57).

Mapki rewirów w załącznikach 1–8 są trudno czytelne z powodu bardzo małych oznaczeń i legend oraz braku „szkieletu” topograficznego – poza ciekami (nie nazwanymi i nie uwzględnionymi w legendach). We wszystkich legendach tych mapek (tj. 8 ×) powtarza się błąd ortograficzny: „bug” zamiast „buk”. Mapka „kwadratu” (10 × 10 km) terenu badań pokazuje prostokąt znacznie różniący się od kwadratu i bez oznaczeń topograficznych – jest nieczytelna podobnie jak inne w.w.

Tabele w załącznikach przedstawiają bardzo szczegółowe dane, które jednak są rzadko cytowane w tekście lub wykorzystywane do ogólniejszych wniosków.

Płyta CD załączona do książki ma słaby poziom fonograficzny (szumy, mało wyraziste nagrania, długie przerwy). Są w niej długie powtórzenia tych samych głosów, a brak pełnego repertuaru wokalnego dz.cz.

Błędy i niezręczności językowe spotyka się w tekście tak często, że można tu wskazać tylko przykłady:

Nieprawidłowe użycia przymków i zaimków – np. „... w wnętrzu dziupli...” (str. 20), „... kilka otworów z znakami...” (str. 34) „...dzięcioły czarne...chciałem ich bliżej poznać...” (str. 5), „...można ich [młode dz.cz. – ML] złapać.” (str. 50), „...samce zielonego i zielonosiwego dokonali próby...” (str. 40), „Dziuple stare do łągu zajmowane są...” – w znaczeniu „dla odbycia łągu” (str. 30, 58).

Przekręcanie słów lub ich złe użycie – np. „...z dzioba...” (str. 23, 39, 46), „W większości dnia...” (str. 20), „Przyloty... odbywają się cicho, bez nagłaśniania się...” (str. 46, 49), „Rewir 2. posiada drzewo...” (str. 51), „ucięte drzewa” – w sensie „ścięte” (str. 13, 19, 42, 77 i dalej kilka razy), „...widziałem atak i gonitwę dzięcioła czarnego przez jastrzębia...” (str. 65), „...okres ich (pszczoł – ML) żerowania przez wszystkie gatunki dzięciołów...” – w sensie zjadania pszczoł przez dzięcioły (str. 56, 57), „ilość młodych” – zamiast „liczba” (w tabeli str. 70).

Wielokrotne tworzenie zdań bez orzeczenia lub niekonsekwentne używanie przymiennie czasów teraźniejszego i przeszłego.

Błędy ortograficzne (nieliczne) obciążają anonimowego wydawcę i wymienioną na str. 2 korektorkę, która powinna też usunąć wykazane wyżej liczne błędy gramatyczne i inne językowe. Dostrzegłem „**Pszepuszczam**, iż kopulacja dzięciołów...” (str. 20) oraz „bug” (zamiast „buk” – drzewo) w legendach 8 mapek rewirów, także „Las Państwowy oraz Las Prywatny” (str. 74) pisane z dużej litery, chociaż nie są to nazwy geograficzne, podczas gdy odwrotnie – nazwa „las gamradzki” (str. 77), jest z małej.

Książka nie ma żadnego podsumowania wyników dokonanych obserwacji. Za to kończą ją reprodukcje dwóch obrazów namalowanych przez autora: „Modlitwa” – ptaki zgromadzone przed Matką Bożą i drugi przedstawiający montaż krzyża na górze Liwocz. Są też – motto autora i cytaty z Jana Pawła II. To wszystko bez związku z treścią książki.

Refleksja: Z treści tej książki, ładnie wydanej, ale niestety będącej pełnym buble, widzę autora zapalonego do ptaków, lecz ignorującego wiedzę „książkową” o nich, nie władającego poprawną polszczyzną i nie umiejącego jasno wypowiadać się w piśmie, obciążonego też brakiem samokrytycyzmu. Można mu życzyć żeby nadal pasjonował się przyrodą i był jej oddany, ale żeby tę fascynację wspomagał wiedzą dostępną w środowisku kompetentnych specjalistów, z literatury czy w Internecie. A przed publikacją swojej twórczości – niech poprosi o pomoc szkolną polonistkę.

W warunkach obecnej wolności publikacji można oczywiście upubliczniać dowolne (dozwolone prawem) treści. Jednak nadanie książce kategorii ISBN i skierowanie jej na rynek księgarski sprawia, że ma to skutki znacznie szersze niż zaspokojenie prywatnych ambicji autora. Również uczestnicy procesu wydawniczego (w szczególności korektorka) powinni poczuwać się do odpowiedzialności za jakość produktu wychodzącego z ich rąk na rynek księgarski.

Uwagi Tomasza Mazgajskiego

Obecne możliwości poligraficzne powodują, że także opublikowanie czegokolwiek nie stanowi problemu. W ten sposób mogą niestety powstawać książki jak ta, co do której zdecydowałem się, jako ornitolog zajmujący się naukowo dzięciołami, napisać kilka słów.

Spis treści książki może sugerować pewne zacięcie naukowe. Autor spędził wiele godzin w terenie obserwując dzięcioły czarne, dokumentując fotograficznie wszystko co się da, zbierając czasem dość interesujące pojedyncze obserwacje (jak choćby zachowania noclegowe). Jednak sposób opisanie tych obserwacji lub ich całkowicie błędna interpre-

tacja jest poniżej przyjętych standardów. Na główne niedostatki tego opracowania wskazano już w pierwszej części tej recenzji (autorstwa M. Luniaka). Nie jest więc moim celem powtarzanie tej krytyki, co zajęłoby znaczną objętość i byłoby pastwieniem się nad autorem, który opisał to co widział i interpretuje te obserwacje jak potrafi. Jednak to, że przedstawia wiele rzeczy błędnie, niegrammatycznie, miejscami całkowicie niezrozumiale, jest nie tylko jego winą. Podano, że książka miała korektę tekstu, za którą odpowiedzialna była osoba wymieniona z imienia i nazwiska. Trudno powiedzieć czy ogromna liczba błędów językowych, lub całkowicie niezrozumiałych fragmentów tekstu, wynika z niedopatrzenia korekty, czy trudności współpracy z autorem. Standardem przy książkach są recenzje wydawnicze. Przy tym opracowaniu, wydawanym prawdopodobnie własnym nakładem autora, bez konkretnego, odpowiedzialnego wydawnictwa, zabrakło jakichkolwiek opinii merytorycznych.

Książka ta skłoniła mnie do refleksji, że my, jako szeroko rozumiane środowisko ornitologów („Podziękowanie” wymienia sporo osób i organizacji), jeśli wiemy, że ktoś nosi się z zamiarem publikacji ornitologicznej, powinniśmy interweniować – poprawiać, sugerować właściwą interpretację, a przede wszystkim edukować. I to uczyć nie tyle samego obserwowania ptaków, ale właśnie rozumienia tego co się widzi, sięgania do źródeł i krytycznego weryfikowania swoich obserwacji. To jest trudna praca, czasem niewdzięczna, nie przynosząca profitów i punktów w sprawozdaniach naukowych. Trudno więc znaleźć chętnych z odpowiednią wiedzą do prowadzenia wykładów, czy prelekcji popularyzujących wiedzę ornitologiczną. Nie wszyscy też mamy dar popularyzacji. Jednak bez dobrej edukacji przyrodniczej społeczeństwa, takich opracowań, wydawanych własnym sumptem lub sponsorowanych, może pojawiać się coraz więcej, ze szkodą dla nauki i poznawania oraz rozumienia przyrody przez szerokie kręgi społeczne.

Autor określa książkę jako „opracowanie przeznaczone dla ornitologów (sic!) i miłośników przyrody zajmujących się ochroną ptaków, a pomocniczo pedagogom biologii. (...)”. Ta recenzja ma być przestrożą dla wymienionych przez autora uczestników procesu wydawniczego, jak i wszystkich innych skuszonych dużą liczbą zdjęć (niestety o niskiej jakości i wartości merytorycznej) przed sięganiem do tego „dzieła”. Na całe szczęście wydaje się, że książka ta nie jest szerzej dostępna – nie udało mi się znaleźć jej w bardziej znanych księgarniach internetowych.

Maciej Luniak, Tomasz Mazgajski